

WALKA O POLSKĘ TRWA

POD PRĄD**Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii**

FRYBURG /Szwajcaria/

1 WRZESIEŃ 1947

Nr.23/80/ rok III.

N I E P O D D A J E M Y S I Ę

Przed ośmiu laty rozpoczęliśmy walkę o naszą niepodległość. Po ostrej kampanii wrześniowej wrogowie opanowali terytorium Polski. Część Polaków poszła za granicę, by kontynuować walkę jawną, w żołnierskim mundurze, inni pozostali w Kraju i wzięli na siebie olbrzymi ciężar konspiracji i nieubłaganej walki podziemnej.

Po 5 latach rozszczerzonego bytu narodowego, gdy na powierzchni panowała niewola i terror, a w Podziemiu i na emigracji rosło i działało Państwo Polskie, jeden z dwóch wrogów Polski niepodległej runął.

Rozpoczął się nowy okres. Podziemie istnieć przestało, a na powierzchni zapanował chaotyczny i niebezpieczny stan pół-niewoli, pół-autonomii, gdzie terror sąsiadował z pochlebstwem, gwałt uchodził za prawo, a kłamstwo było ewangelią nowego zdobywcy. Wszelka praca niepodległościowa stała się niepodobniństwem i przeniosła się wyłącznie na emigrację. Okres ten trwa do dziś.

1-go września 1939 roku nie myśleliśmy o niczym innym, jak o obronie kraju i klęsce wroga. Przez 8 lat wytrwaliśmy w tej myśli i do niej stosowaliśmy nasze działania. Wbrew twierdzeniom Zw.Radzieckiego i reżimu okupacyjnego, naród polski nie wyrzekł się wolności. Dlatego nie czas na moralne rozbrajanie się, na rozpraszanie uwagi i akcji ku innym, drugorzędnym w tej chwili celom.

Hasło walki o niepodległość obowiązuje. A co ono oznacza, wiemy dobrze, bo nie od wczoraj. Oprócz negatywnej postawy wobec wroga, jest w nim zawarty obowiązek pilnego chronienia prawnych i legalnych podstaw Polski Niepodległej, jak chroniliśmy je do tej pory.

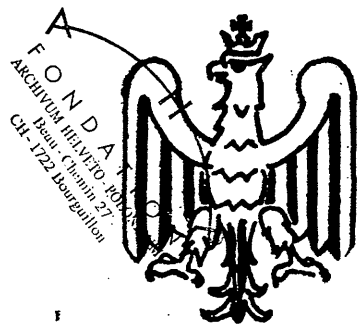
Tylko taka podstawa, niemożliwa do zastąpienia, może nam dać pod nogi grunt dostatecznie mocny na czekający nas jeszcze okres zmagania o wolność.

POLSKA NA PRZEŁOMIE**1946 i 1947 ROKU +/**

Emigracja nie jest w Kraju bardzo popularna. Wynika to z niedostatecznej znajomości jej nastawienia i tego, co się za granicami dzieje. Na tę niepopularność wpływa w dużym stopniu przekonanie, mocno propagowane przez reżim, że emigracja podtrzymuje i wspiera "las", który, ogólnie biorąc, ma złą sławę i dlatego, że łączy się z bandytyzmem.

Przeważa bodaj ocena, że emigracja nie ma właściwie zrozumiałych celów ideowych. Najgorszą reklamej robią tu rzeczywiście powracający, którzy całe swoje żale i pretensje wyładowują na emigrację i często podają się za gorących zwolenników reżimu. Kraj patrzy na nich i urabia sobie opinię mniej więcej taką: "Tyle lat siedział zagranicą i było mu dobrze, a teraz łasi się reżimowi, żeby znów mu było dobrze. To ludzie bez charakteru". Wszystko to są oczywiście opinie tłumu i nie mają one nic wspólnego z ukrywanymi starannie poglądami ludzi znających lepiej sytuację. Trzeba zdać sobie sprawę, że społeczeństwo w Kraju zajęte jest ciężką walką o byt i o przetrwanie, emigracja to zagadnienie równie odleg-

+/ zob.nr.21 "Pod Prąd"



że, jak niepodległość, te sprawy ma-
ło mają wspólnego z życiem codzien-
nym.

Umiarkowane niby - w porównaniu
do wyczynów komunistycznych pisa-
rzy - ale złośliwe felietony Ligoc-
kich, Meissnerów i Zarubów o Zachodzie
dostarczają czytelnikowi ma-
teriałów w które ma się skłonność
wierzyć, skoro to samo mówią wraca-
jący krewni lub znajomi. Z wielu
stron podkreśla się w Polsce, że
największy rozdzźwięk wnoszą reemi-
granci z Zachodu, przyjeżdżający
prawie wszyscy z kompleksami, po
ciężko powziętej decyzji, po długim
hamletyzowaniu.

Jednym z klasycznych pytań, za-
dawanych każdemu przyjeźdźcy, jest
sprawa stosunku emigracji do granic
zachodnich. Duże uznanie i radość
wzbudza, że propaganda reżimowa i
tu jest kłamliwa, skoro mówi, że
emigracja wyrzeka się Odry i Nissy.
Stosunek społeczeństwa do takiej
właśnie granicy na Zachodzie stał
się już problemem uczuciowym nie
mniej gorącym, niż do Wilna i Lwo-
wa, aczkolwiek o tych ostatnich
mniej się teraz mówi ze względów
taktycznych i dla ostrożności.

Stosunki gospodarcze są niezmi-
ernie skomplikowane i chaotyczne. To-
warów jest mnóstwo we wciąż powsta-
jących sklepach, straganach, resta-
uracjach i kawiarniach, pełno prze-
kupniów na ulicach i w pociągach. Ce-
ny bardzo wysokie, nawet dla najle-
piej wyposażonych, ale z drugiej
strony i kupujących widzi się mnó-
stwo, a należą oni do najroźniej-
szych warstw społecznych. Znacznie
gorzej jest ze sklepami galanteryj-
nymi i ubraniowymi, gdzie towarów
znacznie mniej, choć nawet wyroby
dobre i szalenie drogie znajdują
łatwo nabywców. Wszędzie, a zwłasz-
cza w Warszawie, mnóstwo kwaciar-
ni, cena paru doniczek równa się
miesięcznej pensji średniego urzęd-
nika, ale w nich także dużo kupują-
cych, a w dni imieninowe - tłok.

Wszystko to sprawia wrażenie, że
dodatkowe zarobki są wysokie i po-
zwalają na dostatnie życie. Ale to
tylko złudzenie obserwowane w du-
żych miastach. Położenie okręgów
wiejskich, zwłaszcza zniszczonych i
zachodnich, podobnie jak szero-
kich mas robotniczych, nauczyciel-
stwa, większości urzędników itp. -
jest poprostu złe, a często grani-
czy ze skrajną nędzą. Wrażenie du-
żych zarobków pochodzi i stąd, że
nikt nie oszczędza, nie kapitalizu-

je, nie inwestuje, najpewniejszą lo-
katą jest - doraźna konsumpcja.

Reżim boleje wprawdzie głośno nad
tym, ale daje żyć chwilowo inicja -
tywie prywatnej tylko tam, gdzie za-
wodzą jego własne, ciężkie i biuro-
kratyczne metody produkcji i obro-
tu, t.zn. w bardzo wielu wypadkach.
Zaś kapitalizuje sam wszystko, co
może w tym celu wyciągnąć z narodo-
wego obrotu.

Sprawa zaopatrzenia rynku, pro-
dukcji i zapasów jest wielką zagad-
ką, istniejące bowiem urzędowe sta-
tystyki są naciągane od góry do do-
łu, przez złą wolę albo poprostu
przez chaos. Dość wspomnieć, że
Główny Urząd Statystyczny nie może
się doliczyć 3 1/2 miliona hektarów
ziemi ornej: 1/5 całości! Cóż dopie-
ro mówić o mniejszych problemach.

Ogólnie można sądzić, że pomoc
UNRRA umożliwiła związanie końca z
końcem. Zakończenie jej, z jedno-
czesnym wyczerpywaniem się pozosta-
łych bądź co bądź po Niemcach dob-
rach stworzy nowe, tragiczne być
może trudności.

Są jednak i plusy, które należy
podkreślić, bo minusy znane są na
emigracji dostatecznie dobrze. Spo-
łeczeństwo dąży uparcie do utrzyma-
nia europejskiego poziomu cywiliza-
cji i znajduje pewne nowe możliwości
ci w porównaniu z czasami przedwo-
jennymi. Faktem są wielkie ilości
wyzwolonej energii społecznej. Dłu-
ga bieda nauczyła produktywniej pra-
cy, brak Żydów przyczynił się do
stworzenia nowej warstwy handlują-
cych - i bardzo dobrze - Polaków. W
obecnych granicach Polski wyłoni-
ło się dużo nieprzewidzianych moż-
liwości ekonomicznych, które są
stopniowo wykorzystywane.

Również i struktura ludnościowa
uległa ogromnym zmianom na lepsze.
Procent ludności rolniczej spadł z
61 do 51 i zaznacza się dalszy od-
pływ ludności wiejskiej do zawodów
poza-rolniczych. Zwłaszcza Ziemi
Zachodnie są tu bezcennym rezerwo-
arem, jeśli się zważy, że za pano-
wania niemieckiego żyło na nich nie
z rolnictwa ok. 6 milionów ludzi.

Co kładzie gospodarkę Polski, to
kompletna słabość i nieudolność a-
paratu administracyjnego, który nie
jest np. w stanie zapewnić równych
cen w Kraju mimo niezłego już stanu
transportów. Różnice wyrównuje
częściowo sama ludność, wożąc towa-
ry w walizkach i tłomokach, ale ile
przy tym marnuje się energii, nie
trzeba uzasadniać.

NARADA NAD PROTEKTORATEM POLSKI

ro najlepsza nawet inicjatywa "góry" deformuje się beznadziejnie na niższych szczeblach i grzęźnie w biurokratycznym cieście. "Narodowy plan gospodarczy" na najbliższe 3 lata ma wyrównać wszystkie braki i doprowadzić produkcję do poziomu nieco wyższego na głowę niż przed wojną, ale po wielu jaknajbardziej talniejszych doświadczeniach nawet w sferach reżimowych nie kryje się pufnie sceptycyzmu co do dalszych osiągnięć na cjonalizacji i centralizacji. Wobec tego optymiści spodziewają się raczej rozluźnienia rygorów wobec prywatnej inicjatywy, co jest o tyle błędne, że Polska służy jako teren realizacji doktryny komunistycznej, a w tym planie jest zawsze miejsce na przejściowe etapy nawet z doktryną sprzeczne.

Prasa donosi, że w Polsce bawił przez 3 dni osławiony szef sowieckiego NKWD, sowiecki Himmler, Ławrentij Beria, typowany na następcę Stalina. Beria w drodze do Berlina zatrzymał się na Śląsku, gdzie odbył długie narady z szefami bolszewickiego protektoratu w Polsce. Na rozmowy byli wezwani: Gomułka, Radkiewicz, Zambrowski, Modzelewski /wszyscy z Politbiura PPR/ i szef wywiadu gen. Komar, oraz ambasador sowiecki w Warszawie Lebediew, konsul sowiecki w Krakowie Owsijenko i marsz. sowiecki Rokossowski.

Omawiana była przede wszystkim sprawa zlikwidowania opozycji między socjalistami w Polsce. Na tym również zebraniu ministrowie "polscy" otrzymali instrukcje co do odrzucenia współpracy z planem Marshalla.

Konferencja odbyła się w kwaterze polowej marsz. Rokossowskiego, podobno ze względów bezpieczeństwa.

Niezmiernie trudno jest uzyskać w Kraju poglądy ludzi na dalszą przyszłość. O tym mówi się niechętnie i bez przekonania, zbyt silna jest niepewność zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym. W szczególności nikt nie liczy na jakiegokolwiek odprężenie, ponieważ Kraj wie, że taki reżim jak w Polsce jest nastawiony na walkę dla zasady i nawet gdyby nie miał przeciwników, musiałby ich... stworzyć. Tymczasem jednak przeciwników tych nie brakuje - i to dość licznych - bo trudna do określenia cyfrowego ale olbrzymia większość społeczeństwa. Była moda na PSL, teraz przychodzi kolej na PPS /Uwaga redakcji: wrażenia te pochodzą z pierwszych tygodni roku bież./ i czeka się już nawet, kiedy PPS zostanie uznana za reakcyjną, kiedy Cyrankiewicz pójdzie w ślady Mikołajczyka a Gomułka zastąpi Cyrankiewicza.

NIENAWISC NIEMIECKA

W obozie polskich D.P. w Limmer /strefa brytyjska/ odbyła się masowa rewizja, dokonana przez 400 uzbrojonych policjantów niemieckich pod dowództwem 2 oficerów angielskich. Rewizja była przeprowadzona w niezwykle brutalny sposób, 12 osób ciężko pobito, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Wiele cennych przedmiotów Niemcy ukradli. Na protesty odpowiadali oni: "wy robicie to samo z nami na Śląsku".

Zjednoczenie Polskie w Niemczech skierowało skargę do wyższych władz brytyjskich i Izby Gmin, załączając podpisane raporty świadków i ofiar niemieckiej brutalności, która jak widać nie zginęła z hitleryzmem.

PSL przeszło i przechodzi wielkie ciężki, ale chyba nie zostanie złamane, bo istotne są poglądy mas, a te od prześladowań tylko się zapewne wzmocnią.

Analiza sytuacji w Polsce, oparta siłą rzeczy na ogólnym przeświadczeniu raczej niż na trudnych do uchwycenia faktach wskazuje, że oporna postawa społeczeństwa nie jest wynikiem żadnego kierownictwa, ile raczej nastrojów mas.

Reżimowi pozostaje więc tylko przemoc fizyczna. Ale wobec aktów niewątpliwego terroru społeczeństwo zachowuje

niezwykłą zimną krew i pewność siebie, idącą aż do przesadnego lekceważenia reżimu. Ale dzięki temu nie załamuje się, choć jest bardzo zmęczone.

W sumie można przyjąć, że Kraj potrafi tymczasem wytrzymać bez pomocy z zewnątrz - aż do lepszych czasów - dość długo. Czyli Kraj robi to, czego można odeń oczekiwać, a może i więcej. A my ?

REŻIM

PRZECIWIW KOSCIOŁOWI

"Das Neue Volk" z Rorschach pisze, że prasa katolicka w Polsce jest obecnie przedmiotem szczególnie zacieklej nagonki za to, że ośmieliła się ustosunkować pozytywnie do planu Marshalla zanim reżim odrzucił zaproszenie na konferencję w Paryżu. Gazety komunistyczne oskarżają, że katolicy polscy marzą o panowaniu St. Zjednoczonych, co oddałoby kraj w niewolę amerykańskich kapitalistów i bankierów. Aresztowania wśród duchowieństwa stoją prawdopodobnie w związku z niedawną wizytą w Polsce Kardynała Griffina.

Władze z reguły podejrzewają każdego Polaka, który jest w jakimkolwiek kontakcie z organizacjami zagranicznymi, szczególnie źle jest widziany "Caritas", ponieważ Rosjanie nie mogą zrozumieć, że można nieść pomoc z pobudek jedynie humanitarnych i chrześcijańskich. "Ci ludzie w każdym przejawie życia widzą polityczną grę, bo zostali wychowani według zasady, że cele polityczne należy osiągać wszelkimi możliwymi drogami".

"M Y S L P O L S K A"

MIESIĘCZNIK POSWIECONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

Wychodzi raz w miesiącu. Adres redakcji i administracji: 8, Alma Terrace, Allen Street, London W.8. Tel. WESTern 1797.

Cena pojedynczego numeru 2 s. Prenumerata półroczna 12 s. Prenumerata roczna £ 1,-4,--. Należność można przysyłać w międzynarodowych znaczkach.

NIEDOBRZY START FEDERALISTÓW

W drugiej połowie sierpnia odbył się w Montreux kongres światowego ruchu federalistycznego, dążącego do zgromadzenia wszystkich narodów pod władzą jednego rządu. Właściwie nie warto o tym czcigodnym zebraniu pisać, wyniki bowiem jego świadczą, że uczestnikom chodziło nie tyle o poważną pracę, co o okazję odbycia wycieczki do Szwajcarii. Posłuchajmy bowiem, jaki był poziom obrad.

Otwierając debatę na temat Zw. Sowieckiego, deputowany angielski Henry Osborne uznał za stosowne oświadczyć, że

"zawsze w historii Rosja była pierwsza zaatakowana".

To niebywałe odkrycie, świadczące o bezgranicznym cyniźmie lub gigantycznej głupocie, nasuwa następujące uwagi sprawozdawcy "GAZETTE DE LAUSANNE".

"Tak więc nie wie on /prelegent/, że Rosja wzięła udział w trzech rozbiorach Polski w XVIII wieku, co trudno uznać za dowód, że była zaatakowana, że dalej w r.1939 ZSRR postąpił z Polską tak samo, jak Włochy z Francją w r.1940, wreszcie udaje prelegent, że nie pamięta o napaści na Finlandię ani o okupowaniu trzech państw bałtyckich".

Nie wiemy, kim jest p.Osborne, wolno jednak przypuszczać, że nie jest osobą poważną. Bodaj smutniejsze są głosy innych mówców, świadczą bowiem nie o złej woli, ale o ogromnej naiwności ludzi, którym marzy się zjednoczenie świata.

I tak prof.Pierre Girard /Francja/ uważa, że wprawdzie Rosja Sowiecka nie uznaje prawa międzynarodowego, więc na tej bazie trudno byłoby uzyskać jej udział w rządzie światowym, byłoby to natomiast możliwe, gdyby rząd ten miał charakter czysto naukowy, wyższy ponad zwalczające się ideologie /?/.

Znowu p.Walter z Anglii sądzi, że udział Rosji w federacji światowej pociągałby za sobą rezygnację Stalina z komunistycznej rewolucji światowej. Nie jest to jednak wykluczone, bo Stalin liczy na zawalenie się wkrótce kapitalizmu, wystarczy więc wykazać mu, że ta nadzieja jest złudna /!/.

Inny wreszcie delegat powiada, że "trzeba obserwować, czy Rosja nie stara się mieszać do spraw wewnętrznych sąsiednich narodów. Jeżeli nie, będzie to dowodem, że może należeć do federacji światowej". Ten biedaczek jeszcze nie wie! Jeszcze chce obserwować!

Na Kremlu dawno zapewne tak się nie ubawiono, jak czytając sprawo-

zdania z owego zjazdu federalistów z nieprawdziwego zdarzenia.

Również w Montreux rozpoczął się 27 sierpnia kongres "Europejskiej Unii Federalistycznej" z udziałem delegatów wielu państw. Jak sama nazwa wskazuje, chodzi o ruch /jeden zresztą z paru/, dążący do utworzenia czegoś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy. Pomysł stary i niezły, ale złe metody obiera sobie "Unia".

Wydarzenia ostatnich lat wykazały chyba jasno, że głównym źródłem nieszczęść Europy są totalizmy, które w sposób nieuchronny rozwijają instynkty zaborcze i sprowadzają napad na słabsze narody. Dziś, gdy Niemcy są złamane, jedyną przeszkodą do pokojowego współżycia ludów jest totalizm sowiecki, równie żarłoczny jak hitlerowski, ale, przynajmniej dotychczas, bezkarny. Zdawałoby się, że koncepcja federalistyczna winna się opierać na zlikwidowaniu imperializmu rosyjskiego jako wstępnym warunkiem do starań o federację wolnych narodów.

Tymczasem do Montreux przyjechali na zaproszenie organizatorów, oprócz wielu niewątpliwych demokratów państw zachodnich, również przedstawiciele ZSRR. Zaproszono delegatów reżimów okupacyjnych Węgier, Polski, Jugosławii, itp., natomiast nie zaproszono - bynajmniej nie przez roztargnienie! - reprezentantów emigracji politycznych różnych narodów, którzy mieliby przecież coś do powiedzenia.

Krótko mówiąc, "Unia" szuka porozumienia nie z narodami, które mają wziąć udział w federacji, ale z reżimami, które są zjawiskiem wybitnie przejściowym. "Unia" przyjmuje jako podstawę działania obecną Europę, rozbitą na dwie części i w połowie wziętą do sowieckiej niewoli. "Unia" chce budować przyszłość Europy na kompromisie ze światem komunistycznym!

Kluby Federalne, istniejące w krajach zachodnich, a stawiające słusznie jako punkt pierwszy swego programu niepodległość podbitych dziś narodów, potępiły zjazd w Montreux wskazując, że droga do Zjednoczonej Europy nie wiedzie przez uznanie haniebných traktatów jałtańskich ani kompromis z największym złem kontynentu i całej ludzkości.

Nie znamy dokładnego przebiegu owego kongresu, ale widzimy uczestników słuchających nabożnie i ze wzruszeniem, jak delegat sowiecki tłumaczy konieczność "zjednoczenia demokratycznych narodów Europy" /zagryzając węża, by nie roześmiać się w nos głupim burżujom/. A potem odbędzie się raut ze świetnym kawiozem, klepaniem po łopatkach i wspólną fotografią uczestników...
/WILGA/

PRZEDWCZESNA SENSACJA

Szereg pism szwajcarskich podaje mylną informację wg. "Manchester Guardian", że w Krakowie rozpoczął się proces przeciw Mikołajczykowi i towarzyszom.

Proces wybitnych ludowców jest istotnie skierowany przeciw Mikołajczykowi, lae prezes PSL jeszcze nie siedzi. Jeszcze nie.

Że nastąpi to zapewne niedługo, świadczy artykuł PPR-owski "Głosu Ludu", który przeprowadza porównanie oskarżonych w Krakowie ludowców z procesem bułgarskiego opozycjonisty ludowego Petkowa.

"Jacy podobni są do siebie ci oskarżeni! Jedni i drudzy spiskowali przeciwko swym krajom, organizowali dywersję, napady, mordy.

Jedni i drudzy przygotowywali zbrojną interwencję, o którą błagali swych zachodnio-europejskich czy zamorskich opiekunów. Jedni i drudzy zwalczali demokrację, by przywrócić panowanie obszarników i fabrykantów.

W Bułgarii na ławie oskarżonych zasiadł wódz reakcji Mikołaj Petkow. W Krakowie na ławie zasiada pan Mierzwa. Czy podobieństwo wydarzeń na tym się urwie?"

"Głos Ludu" wie najlepiej, że nie. Petkow został tymczasem skazany na śmierć. Czy podobieństwo wydarzeń zajdzie aż tak daleko? Wyrok na Mierzwę będzie pośrednią wskazówką.

KSIEGARNIA POLSKA W BELGII /Librairie Polonaise en Belgique/

posiada wyłączne przedstawicielstwo "Pod Prąd" na Belgię.

CENA 1 egz. - 7 fr.bel. Zamówienia na prenumeratę oraz pojedyncze egzemplarze /na żądanie okazowe bezpłatnie/ kierować pod adresem: 42, rue Defacqz, BRUXELLES .

rów emigracyjnych, o tyle ośmieszona i poniżona będzie nasza sprawa.

A aspekt wewnętrzny szkodliwego zagadnienia, które powstało doprawdy diabłu i naszym wrogiem na uciechę, jest podwójny. Formalnie chodzi o to, dlaczego Prezydentem został p.Zaleski, a nie p.Arciszewski, faktycznie, jak się zdaje, o rozpowszechnianą wśród pewnych kół polskich opinię, że emigracja jako całość jest za mało skuteczna, natomiast jej oddziaływanie dużo więcej! Że mianowicie Anglia /rządzona przez socjalistów/ i Francja /też niby przez socjalistów/ zrobi dla Polski wszystko, oprócz zwrócenia nam Lwowa i Wilna, skoro je o to poproszą polscy socjaliści! Naiwność tego rozumowania, równa chyba tylko mikołajczykowskiemu, może znaleźć okoliczność łagodzącą jedynie w niedoświadczeniu, wygórowanym ambicjom lub zmęczeniu psychicznym. Okoliczność łagodzącą, ale nie usprawiedliwienie.

Ilustracją takiego właśnie psychicznego zmęczenia jest atak socjalistycznego tygodnika "Lud Polski" /Paryż/ na prasę emigracyjną, m.in. i na "Pod Prąd". W n-rze z 10-go sierpnia "Lud Polski" w artykule p.t. "Dość tego błazeństwa" kwalifikuje tę prasę jako "endecką" i "sanacyjną", nazywa nasze pismo "organem Stronnictwa Narodowego" i darzy całym szeregiem czułych epitetów /"rajdactwo", "kołtuństwo" oraz tp./. Za to niby, żeśmy ośmielili się wykazać dziwnie miękką postawę socjalistów na świecie wobec totalizmu, ale w gruncie rzeczy za to, że poddałismy krytyce wystąpienia t.zw. "Koncentracji Demokratycznej", będącej właśnie próbą rozbicia emigracji na "reakcyjną prawicę" i "demokratyczną lewicę".

KACI OSWIĘCIMIA PRZED SADEM

Olbrzymi proces przeciw dorobcom obozu w Oświęcimiu rozpocznie się w Krakowie w drugiej poł. października i potrwa ok. 4 tygodni. Na rozprawie obecni będą przedstawiciele 17 państw, których obywatele ginęli w kaźni oświęcimskiej. Strona techniczna procesu, który rozegra się w gmachu Muzeum Narodowego, będzie ściśle oparta na doświadczeniach procesu w Norymberdze. Liczba oskarżonych przekracza 50 osób.

Nie mamy doprawdy ochoty do polemik w tonie, który dostarcza gratyfikacji uciechy rozmaitym komunistycznym "Głosem Ludu" i "Robotnikom" w Warszawie. Stwierdźmy natomiast w imię prawdy raz jeszcze, że "Pod Prąd" nigdy nie był i nie jest organem żadnego stronnictwa polskiego, a więc i Str. Narodowego /którego to "podejrzenia" nie możemy jednak uznać żadną miarą za obelgę, w myśl intencji "Ludu Polskiego", podobnie jak nie uznalibyśmy za obelgę a tylko za pomyłkę wiązanie nas z jakimkolwiek polskim ugrupowaniem walczącym o niepodległość/.

Także w imię prawdy stwierdźmy, że w chwili powstawania "Pod Prąd", 2,5 roku temu, pragnąc by w redakcji były reprezentowane możliwie wszystkie kierunki politycznego myślenia polskiego, szukaliśmy w Szwajcarii piszącego socjalisty - bez skutku i to jest jedyny powód, dla którego w naszym zespole brak do dziś socjalisty.

Stwierdźmy wreszcie, że przez cały czas działalności wiele, b.wiele razy podkreślaliśmy wkład socjalistów we wspólną walkę narodu polskiego o wolność.

Jeżeli dziś "Lud Polski" uważa za słuszne atakować nas, bośmy negatywnie ustosunkowali się do pomysłów rozłamowych, to my, jako jedno z mniejszych czasopism emigracyjnych, ale z całą pewnością wolni od wszelkich wpływów nie-polskich, uważaliśmy i będziemy uważać za słuszne publiczne piętnowanie wszystkich działaczy i grup, które, nie dając gwarancji, że kierują się w y ł ą c z n i e polskim interesem, dążyłyby siłą rzeczy i niezależnie od głoszonych haseł do rozbijania solidarnego dotąd obozu Polski Walczącej.

Spory w tym obozie mogły być i były przez cały czas. Różne opinie i zdania są właściwością demokracji. Ale nie upoważnia to nikogo, kto, przypuścimy, nie może w ramach danego ustroju politycznego /a jest nim i emigracja, zbudowana na prawnych i konstytucyjnych zasadach państwa polskiego/ wywalczyć narazie swych postulatów - do niszczenia własnymi rękami tego, co się, dla celów najważniejszych, podtrzymywało przez tyle lat. Dopóki te cele się nie zmieniły!

Chyba, że by się zmieniły, chy -
ba, że patrzyłoby się na nie nie
przez polskie, ale emocjonalno-in -
ternacjonalne, anielskie czy angie -
lskie okulary. Oby nigdy do tego
nie doszło, bo to z polską demokra -
cją i polskim interesem może mieć

czasem dużo wspólnego, ale może i
nie mieć nic, jak np. kwestia legal -
nego Rządu Polskiego, niewygodna i
kłopotliwa dla Anglików. Ryzyko jest
za duże, by je mogło podjąć dobro -
wolnie jakiegokolwiek nasze ugrupowa -
nie emigracyjne. /SAM/

"O R Z E Ł B I A Ł Y"

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bruxelles, 186a, Av. Rogier

Przedstawicielstwa:

FRANCJA : T. Kopeć, 80 Bd. de Charonne, Paris XX oraz
"Libella", 12, rue St. Louis en Ile.

HOLANDIA : Poolsch Aalmoezenier, Gasthuis str. 45,
Heerlen.

SZWAJCARIA: Fribourg 2, Case postale 19.

ITALIA : J. Miecznikowski, "Kiosk Polski", Via Vit
torio Veneto 62.

SZWECJA : "Wiadomości Polskie", Riddaregatan 25/I,
Stockholm.

Prenumeratę w W. BRYTANII przyjmuje: Gryf publications,
59/61 Hatton Garden, London E.C.1.: z przesyłką pocz -
towa miesięcznie 3/6, kwartalnie 10/-, rocznie 36/-
W SZWAJCARII: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30 fr.

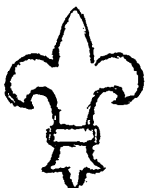
14 MILIONOW POD -
RECZNIKOW szkol -
nych jest gorącz -
kowo drukowanych
w Kraju. Na 394
podręczniki 77
jest dla szkół
podstawowych, 15
dla gimnazjów, 53
dla szkół zawodo -
wych, reszta to
książki naukowe i
uniwersyteckie.

DOLAR SPADŁ osta -
tnio do 560 zło -
tych. Jak przypu -
szcza się, stoi
to w związku ze
wzmożeniem trans -
portów repatria -
cyjnych /końcowa

"ZIELONA MIĘDZYNARODÓWKA"

Prasa pisze ostatnio dużo o "Międzynaro -
dówce Chłopskiej", zawiązanej przy poparciu
St. Zjednoczonych pod przewodnictwem b. premie -
ra węgierskiego Nagy. Deklaracja porozumiewa -
wczą tego ugrupowania została podpisana
ze strony polskiej przez przedstawiciela Str. Lu -
dowego "Wolność" Kuncewicz, wydaje się jed -
nak, że Polacy mają tam chwilowo mało do po -
wiedzenia. Najświeższe doniesienia mówią
o zamierzonej akcji "Międzynarodówki Chłopskiej"
na rzecz Węgier, Jugosławii, Bułgarii i Rumu -
nii. O Polsce mowy nie ma.

faza repatriacji z Nie -
miec/ oraz z międzynaro -
dowymi Targami Gdańskie -
mi. Dotychczas zdarzało
się już niejednokrotnie,
że dolar znacznie spadał
przejściowo, wracając je -
dnak zawsze do "normalne -
go" kursu ok. 1000 zł.
"TYGODNIK POWSZECHNY", naj -
poczytniejsze pismo kato -
lickie w Kraju, skarży się
na większe niż dla innych
wydawnictw obciążenia przy -
działu papieru.



SKANDAL NA JAMBOREE W MOISSON

W lasach pod Moisson, o 65 km. od Paryża, rozbiło swoje
namioty szóste światowe Jamboree skautowe, gromadząc po -
nad 30.000 chłopców z 42 krajów. Prasa francuska, zwłasz -
cza prawicowa, nie szczędzi pochwał i reklamy zjazdowi
skautowemu. Ministerstwo Informacji podaje o nim wiadomości w swoich co -
dziennych biuletynach i kilkakrotnie organizowało wycieczki dziennikarzy
na teren Jamboree. Sam Minister spał pod namiotem!

Jamboree samo, którego organizacja wyglądała dużo mniej różo -
wo, niż to starała się przedstawić usłużna prasa, ubrano w pompatyczną
nazwę "Jamboree de la Paix" - Jamboree Pokoju. Francja lubi to słowo: co
trzecia kawiarnia nazywa się Café de la Paix, a w treści swej znaczy to
nie wiele mniej, niż odbywające się w tej chwili Jamboree.

Polski na Jamboree nie ma! Jest natomiast na planach obozu miejsce dla niej zarezerwowane w podobozie Algieru /każda prowincja francuska posiada swój podobóz, w którym przyjmuje kilka delegacji zagranicznych/. Na niektórych obrazkach i wydawnictwach Jamboree widać polskich harcerzy w rogatywkach i polskie sztandary; nie ma ich na terenie obozu!

Jeżeli piszemy "Skandal na Jamboree" - to dlatego, że naprawdę trudno znaleźć inne określenie na to, co się stało, jeżeli przyjąć, iż ma się do czynienia ze skautami, od których ma się prawo wymagać więcej przyzwoitości, niż od zawodowych graczy politycznych.

Bolejemy, że brak na Jamboree harcerzy polskich z Kraju, tej masy naszej młodzieży, której ideały skautowe nie przestały być bliskie. O ile jednak chłopcy polscy nie przestali być harcerzami, o tyle ich organizacja, z narzuconymi "wtyczkami" komunistycznymi, zeszyła do roli filii komunistycznego "Związku Walki Młodych". Międzynarodowe Biuro Skautowe nie chciało dopuścić tego rodzaju organizacji do światowej manifestacji skautowej i - niestety - miało rację, choć szkoda naszych chłopaków, którzy przewietrzyliby się nieco na zachodzie!

Istnieje jednak Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju, należący do Międz.Biura Skautowego. I on także nie jest obecny na Jamboree. Poszukajmy przyczyn! Komisarzem Jamboree /w tym wypadku termin "komisarz" jest najwłaściwszy! jest p.van Effentere, pastor protestancki, którego sympatie komunistyczne nie są zdaje się już tajemnicą. Na zgłoszenie Z.H.P. zagranicą odpowiedział on, że nie zgadza się Międzynarodowe Biuro Skautowe. Po sprawdzeniu okazało się, że pan pastor... mija się z prawdą; dyrektor Biura Wilson odpisał, że nie widzi przeszkód w udziale ZHP w Jamboree. Gdy mu pokazano list, p.van Effentere wysunął nowy argument: nie zgadza się rząd francuski. Kto w rządzie? Dwóch referentów w Min.Spraw Zagr. Zapytani urzędnicy odpowiedzieli, że nikt ich o zdanie nie pytał. Pan van Effentere drugi raz...miał się z prawdą. Niebawem jednak ciż sami referenci poinformowali stronę polską, że nie mają nic przeciwko udziałowi naszych chłopaków, ale lepiej zrezygnować z polskich mundurów i sztandarów, bo mogło by to spowodować interwencję ambasady polskiej i...sowieckiej.

Tu rozpoczyna się drugi akt i występuje nowa postać. Oczywiście - udział w zlocie bez polskiej flagi i polskich odznak na mundurach byłby nonsensem, bo harcerz polski dobrze sobie zasłużył podczas wojny na noszenie swego munduru. Ostatecznie, po kilku-miesięcznych i przeciąganych przez Francuzów pertraktacjach, zrezygnowano z oficjalnego udziału, a harcerstwo polskie we Francji zwróciło się do Scoutisme Français o wydanie odznak Jamboree i zezwolenia na bezpłatny wstęp na teren Złotu. W odpowiedzi drugi pastor, p.Jousselin, sekr.gen.Scoutisme Français, zaproponował Polakom...przystąpienie do tej organizacji. I postawił nawet warunki, polityczne! /m.in.uznanie administracji bierutowej/. ZHP zakończył wobec tego rozmowy i swoją odpowiedź, że harcerstwo polskie nie jest organizacją polityczną, rozesłał w odpisach wszystkim organizacjom wchodzącym w skład Scoutisme Français.

Akt trzeci. - Sobota 9 sierpnia, dzień otwarcia Złotu, w którym dużo, dużo było mowy o braterstwie skautowym. Z odległego o 10 km. obozu w Apremont przybywa ok.50 harcerzy polskich w mundurach, zaproszonych na uroczysty obiad przez podobóz Flandres /północna Francja, skąd pochodzi większość naszych chłopaków/. U bramy broni wejścia policja złotowa. Nasi instruktorzy ruszają szukać władzy, która wydała zakaz. Znajdują - oczywiście - p.Jousselin, który przyjął ich więcej niż niegrzecznie i potwierdził zakaz. Pertraktacje trwają 5 godzin, w końcu p.Jousselin zgadza się wpuścić do Flandryjczyków tylko kilku instruktorów. Harcerze odmawiają i wracają do Apremont. Zabroniono im wstępu do obozu nawet gdy chcieli kupić bilety!

Czwarty akt - to wojna podjazdowa, która trwa jeszcze, gdy piszemy te słowa. Chłopcy z Apremont pojedynczo lub grupkami dostają się na Jamboree i nocują w miejscu, gdzie miał być polski obóz. Policja obozowa zbiera ich i prowadzi przed oblicze "władzy", która jest wówczas

najniewinniej w świecie pytana, gdzie jest właściwie miejsce obozu polskiego. Zabawa trwa w dzień i w nocy. - Ulotka na temat wypadków, o których mówimy, została doręczona prasie francuskiej i zagranicznej.

Prawda, jak daleko jesteśmy od braterstwa skautowego? Jak da - leko szefowie Jamboree odbiegli od skautowego prawa, które uznaje za świętą walkę o wolność. Doły skautingu francuskiego i część jego kierownikó w są po naszej stronie. Ale nie zmieni to faktu, że Polaków na Jam - boree Pokoju nie ma.

Są skauci włoscy, niemieccy ze strefy amerykańskiej, Bałtowie z brytyjskiej; są z własnym sztandarem emigracyjni skauci armeńscy, brak tylko Polaków, których udział w Jamboree sięga 1913 roku, gdy Polska nie figurowała na oficjalnych mapach. W r.1920 na Jamboree w Anglii, w momencie gdy toczyła się bitwa warszawska, harcerstwo polskie reprezentowało 13-letni chłopiec, niosący chorągiew polską; reszta była na polu walki. Prawda, że wtedy bolszewicy byli nad Wisłą, a dziś są w Paryżu!

Paryż, 15.VIII.47 r.

/JERZY JANKOWSKI/

NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW WARSZAWY

W swym orędziu do Polaków w Kraju i zagranicą Ks.Prymas Hlond woła:

"Na spalenisku stolicy budujemy ufnie nowe życie duchowe. Pomóżcie mi, Rodacy ukochani w kraju i na świecie, stworzyć tu godne warunki czci Bożej. Iżby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem wiary i duchowego dostojenstwa. Iżby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice Boże, które męczennskim sercem chłoneła, gdy wśród pożogi kontynentu dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary".

Z rozmów i listów od czytelników wiemy, że wielu spośród nich pragnęło od dawna przyczynić się w jakiś sposób zbiorowo do odbudowy w Polsce. Nie dlatego, żeby pomoc ta, z natury rzeczy skromna, mogła mieć wielkie znaczenie materialne, ale rozumieliśmy i podzielaliśmy pragnienie okazania czynem, że sprawy Kraju nie są nam obojętne.

Dotąd nie widzieliśmy jednak sposobu. Zainicjowana niedawno przez pewne koła w Szwajcarii zbiórka na odbudowę Warszawy odbywała się w porozumieniu i za pośrednictwem reżimowych czynników, z którymi nie chcemy mieć nic do czynienia. Każdy inny projekt również sprowadzał się do korzystania ze skwapliwego pośrednictwa jawnych lub skrytych bierutowców.

Apel Prymasa Hlonda zmienia zupełnie postać rzeczy. Oto mamy okazję przyłączyć się do wielkiego i pięknego dzieła odbudowy kościołów Warszawy, dzieła, które Kraj postawił jako jedno z naczelných swych zadań, a które nie ma nic wspólnego z reżimem ani jego przedstawicielami. Zebrane dary zostaną bowiem przekazane wprost do specjalnie powołanej w Warszawie przez Prymasa Rady Odbudowy Kościołów.

ILOSC NOWO-PRZY - JETYCH W TYM ROKU
na wyższe uczel - nie studentów hę - dzie znacznie zre - dukowana: 27.000, wobec 38.000 w zeszłym roku. Po - wód: przepięknie - nie uczelni.

Ten cel możemy polecić z czystym sumieniem i w przeświadczeniu, że nie służy on nikomu innemu i ni - czemu innemu. Wzywamy do składania ofiar na kościoły stolicy!
- - - - - Otrzymaliśmy wpłaty nastę - pujące: p.Józef Jarmuła w Porrentruy 10 fr., p.Giuse - ppe Nowak w Locarno 20 fr., B.S.,E.S. w Biel 5 fr., p.Leon Pilarek w Colombier 5 fr. Razem - czterdzieści

NOWA RADIOSTACJA O MOCY 50 Kw. znajduje się na pokładzie statku "Batory" w drodze ze St.Zjednoczonych do Gdyni. Posłuży ona do uruchomienia rozgłośni Polskiego Radia "Wrocław".

O NOWYCH ARESZTOWANIACH księży donosi "The Tablet". Znane są tylko 3 nazwiska aresztowanych: ks.Stan.Marchewka, Fr. Grzechnik i kan.M.Połoska.

AKACJE ZAKWITEŁY PONOW - nie w wielu częściach Kraju. Podobno jest to zapowiedzią długiej i surowej zimy.

SWIADECTWO ZDROWIA BE - dzie wymagane w Polsce przy zawarciu małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego.

franków. Łącznie z zebraną poprzednio kwotą daje to 65 fr.

Zbiórka na odbudowę kościołów Warszawy trwa!

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze, Kilka tygodni temu prasa polska zagranicą ogłosiła treść uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w sprawie niezamieszczania żadnych utworów na łamach pism krajowych. Można rozumieć i doceniać szlachetny i bolesny odruch Pisarzy walczących, którzy zdobyli się na niepowszednią formę protestu. Czy jednak decyzja ta nie została powzięta zbyt pochopnie? Bo w kogo ona godzi? W reżim, czy jednak w społeczeństwo?

Pragnąłbym ograniczyć się do paru jedynie uwag, choć sprawa zasługuje niewątpliwie na szersze omówienie. Głód literatury, wywołany okupacją, nie może być całkowicie zaspokojony siłami krajowymi, ilościowo ani, przede wszystkim, jakościowo. Odcięcie się dobrowolnie od Kraju pogłębi tylko dystans. Co ma oznaczać "nie zaniedbanie żadnego wysiłku, aby ich /pisarzy/ głos swobodny był słyszany" w Kraju, skoro rezygnuje się z prasy? Właśnie potajemne kontakty są powodem niezliczonych wyroków sądowych, sprzyjają konspiracji.

Czy nie większą przysługę odda sprawie polskiej pisarz docierający za pośrednictwem pisma w rodzaju np. "Tygodnika Powszechnego", prostujący fantastyczne korespondencje "specjalnych wysłanników" Kuźnic i Odrodzeń rzetelną informacją, nawet krótką notatką czy opowiadaniem. Najlepszą formą wydaje się nie nabieranie wody w usta, ale mówienie prawdy, nawet zreżymnie zamaskowanej i uformowanej.

Zbigniew MAZECKI

/Wiech/

S L I M A K

- Niechże pan opowie Sądowi, panie Kaczorek, dlaczego pan zdemolował restaurację, czy miał pan do niego jakąś pretensję, czy może był pan pijany?

- Niechże Bóg zachowa i broni. Za ofiarę naukowego doświadczenia się zostałem, wszechświatowe kulture chciałem w narodzie szerzyć... No i nie udało się. Strat narobiłem panu Chwaliszewskiemu i sam o mały figiel życia nie postradałem...

A zaczęło się od tego, że przeczytałem w jednej książce, że Francuzi podobnie ślimaków jako jadalnego dania używają. Ma to być podobnie bardzo posilna zakąska no i niedroga.

To też myśle sobie; u nas wołowina i loo złotych przeszło kosztuje i tylko cztery dni w tygodniu można ją kupować, a ślimaki tam i nazad beczynnymie chodzą, dlaczego nie zrobić doświadczenia naukowego, a może i u nas w modę wejść.

WYJASNIENIE "KONCENTRACJI"

"Koncentracja Demokratyczna" zamieściła w prasie wyjaśnienie, że ustęp jej deklaracji o granicach Polski na wschodzie należy rozumieć w ten sposób, że "Koncentracja" uznaje granicę traktatu ryskiego w obecnej sytuacji.

Natomiast pozostaje jeszcze jeden zasadniczy punkt, który różni "Koncentrację" od stanowiska całej emigracji, mianowicie sprawa Rządu. "Koncentracja" nie oświadczyła co prawda, że nie uznaje Prezydenta i Rządu, ale też nie oświadczyła, że uznaje. Milczenie w tak ważnej sprawie stwarza dwuznaczność, dającą pole do daleko idących domysłów

Znalazłem sobie w Skaryszewskim parku sztuki podchodzące; miał tak na oko z ćwierć funta.

Ale myślę sobie: nie zwyczajny jestem takich potraw opychać, to mnie się od pierwszego razu nie udało i mogię się skompromitować. Może ślimak nie będzie chciał w ostatniej chwili wyliź z muszelki i co wtenczas? No i zacząłem go tresować. Postawiłem na stole butelkę sznapsa i szklankę i po trzech dniach doszliśmy do tego, że jak ślimak usłyszał, że ja wódkie do szklanki nalewam, sam ze skorupki wyłaził.

W ten deseń widzę, że nauka już skończona, stworzenie mnie rozumie, w taki sposób mogę przystąpić do spożycia. Zaprosiłem paru znajomych facetów, żeby patrzeli, jak będę ślimaka po francusku łykał i poszliśmy do interesu pana Chwaliszewskiego na Targowe ulice.

Z początku poszło wszystko dobrze, ale jak mnie w gardle drań stanął, to go ani w te ani w te ruszyć nie można było. Myślałem, że się na Bródno przejadę. Oczy mnie

wyleźli na wierzch. Pan Chwaliszewski, te dane panowie i trzech kelników w plecy jak w bęben mnie walili - ślimak stał. Butelki wódki wypikiem i nic.

- Faktycznie, podchwytuje poszkodowany restaurator. Rady nie mogliśmy mu dać. Leliśmy pana Kaczorka po plecach czem popadło, a ślimak stoi. Już myślę sobie - udusi się gość na mur. Nie tylko rachunku nie uleguruje, ale jeszcze trupa na sali i protokół będą miał.

Krztusiał się pan Kaczorek, krztusiał i ni z tego ni z owego po sali zaczął latać. W stoliki kopał, portrety pozrywał, a koniec końców na bufet mnie wskoczył i dawaj półmiski z zimnem mięsem i patery z kanapkami rzucać. Potem kran z jasnym piwem odkręcił i do maszyny z bigosem wypchaną papugę wpakował.

Nie wiem, jak by to się skończyło, żeby nie jeden gość, którego butelką go ogłuszył. Jak tylko pan Kaczorek przytomność stracił, śli-

mak przeszedł. Bardzo się z tego wszyscy ucieszyliśmy, ale ktoś mnie za straty musi być odpowiedzialnym.

Sędzia grodzki - wysłuchawszy obu stron, usiłował załatwić sprawę polubownie i nakłonić pana Kaczorka do dobrowolnego uregulowania należności. Wobec jednak zdecydowanego oporu zasądził od niego 3.500 złotych i opatrzył wyrok rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Reformator polskiej kuchni wyszedł z sądu obrażony.

ERRATA

Na str.3 opuszczono początek zdania w 1-szym wierszu od góry. Powinien on brzmieć: "Podobnie dzieje się w całej administracji i łatwo sobie wyobrazić jej funkcjonowanie, skoro najlepsza nawet inicjatywa..." itd.

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

NA WSZYSTKIE LISTY otrzymane w bieżącej dekadzie odpowiadamy pocztą.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

112/ EDWARD LANG, ostatnio przed wyjazdem do Polski w Winterthur - poszukiwany przez przyjaciół w Szwecji. Wiadomość kierować na adres Redakcji.

HUMOR KRAJOWY

Miłość

Polska kocha bolszewików za - więzienie,
Moskale kochają Polskę za - żarcie,
Stalin kocha Polskę bez - granic.

TRESC NUMERU: Nie poddajemy się str.1 Polska na przełomie 1946 i 1947 roku, str.1 Niedobry start federalistów /Wilga/ str.4 Służba Polsce /A.Chciuk/ str.6 A właśnie nie o błazeństwo chodzi /Sam/ str.6 Skandal na Jamboree w Moisson /Jerzy Jankowski/ str.8 Na odbudowę kościołów Warszawy, str.10 Listy do Redakcji, str.11 Slimak /Wiech/ str.11

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - równowartość 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. ANGLIA: B. Swiderski Delamere Park Camp nr. Northwich, Cheshire; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn (Yorks) WŁOCHY - M.Miz-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int. 8 tel. 868205 Roma.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ